Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz; zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. „Dziennika Kijowskiego“ nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego“:

Rb. 1 kop. 60

(w ozdobnej oprawie).

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII w

Rb. 3 386

(cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

19 lutego 1861 roku.

Państwo rosyjskie święci dziś rocznicę największego przewrotu społecznego, jakiego dokonał Manifest z dnia 19 lutego 1861 roku.

Nie przyszedł on odrazu, ani się nagle wyłonił z głowy prawodawcy. Manifest, nadający włościanom na całej przestrzeni państwa rosyjskiego wolność osobistą, zaś pod względem ekonomicznym przemieniający poddanych na „czasowo obowiązanych", ma długą bardzo historyę, rozpoczynającą się jeszcze w wieku XVIII.

Katarzyna II, jeszcze będąc Wielką Księżną, uważała, że „wszyscy rodzą się wolnymi", że „trzymanie w niewoli ludzi sprzeciwia się zasadom wiary chrześcijańskiej i sprawiedliwości".

Nie przeszkodziło to wprawdzie wprowadzeniu za jej panowania (w r. 1784) pańszczyzny w Małej Rosyi, ani wydaniu prawa z dnia 19 stycznia 1765 roku, grożącego karą kryminalną tym włościanom, którzy będą się skarżyli rządowi na swych panów.

22 sierpnia 1767 roku senat wydał Ukaz, grożący odpowiedzialnością kryminalną tym wszystkim, którzy pomagać ośmielą się włościanom w układaniu podobnych skarg.

Wprawdzie w „Nakazie" Katarzyny z roku 1766 nietrudno znaleźć ślady idei, tak popularnych we Francyi w epoce Oświecenia, lecz, kiedy te same myśli spróbował powtórzyć w swej „Podróży" Radiszczew, „Semiramida Północy" wymogła na sądzie wyrok, skazujący autora na śmierć. W drodze łaski zesłany do Syberyi, powrócił do Rosyi dopiero po śmierci Imperatorowej.

To też za jej czasów, powiada prof. Engelman, „poddaństwo włościan przyjęło w Rosyi formy tak wstrętnego panowania nad ludźmi, jakiemu nie było podobnego w żadnym kraju".

Ucieczka poddanych, zamachy na życie panów stały się zjawiskiem powszechnem. Już Ukaz roku 1658 wspominał o tych zjawiskach, jako o stale powtarzających się. Za panowania Katarzyny II w okresie lat 1764—1796 w samej tylko gubernii moskiewskiej zamordowano 30 obywateli.

Od roku 1762 trwają prawie bez przerwy masowe rozruchy włościańskie, zakończone w roku 1774 wielkim buntem pugaczewskim, podczas którego wymordowano według danych urzędowych 1572 osoby ze stanu szlacheckiego.

Z wstąpieniem na tron Pawła I utopione we krwi rozruchy włościańskie rozpoczynają się naraz w 12 guberniach centralnych.

To też jednym z pierwszych zapoczątkowań Aleksandra I było omówienie w kółku zaufanem (do którego należał ks. Adam Czartoryski) sprawy włościańskiej. Rezultatem tych narad było jedno tylko prawo z dnia 12 grudnia 1801 roku, pozwalające nabywać ziemię nietylko kupcom i mieszczanom, lecz również *włościanom, którzy przez obywateli obdarzeni zostaną wolnością.*

Kwestya włościańska nie straciła na swej ostrości za następnego panowania. Rozruchy agrarne, zawsze masowe, trwają przez całe panowanie Mikołaja I. W ciągu lat czterech, od 1830 do 1834 r., zanotowano 46 takich wypadków, w następnem czteroleciu—59, w okresie 1840—1844 roku—161, od roku 1845 do 1849—172 wypadki.

W Petersburgu utrwala się przekonanie, że tak dalej być nie może. Przekonanie to podziela postępowa część inteligencyi rosyjskiej, lecz, skrępowana cenzurą, nie może odegrać żadnej roli czynnej. Wśród szerszych warstw myśl ta jest jednak o tyle niepopularna, że rząd samowładny nie decyduje się na otwarte wystąpienie i rozpoczyna od tworzenia „poufnych Komitetów".

Pierwszy taki komitet powstaje w r. 1826, pod prezydencyą Koczubeja. Narady tego komitetu ciągnęły się aż do powstania listopadowego i pozostały bez skutku.

Lecz że rozruchy agrarne ciągle przypominały o istnieniu palącej kwestyi, w marcu r. 1835 powstaje nowy „Komitet poufny" w celu obmyślenia środków, mających na celu polepszenie doli włościańskiej. Jedynym rezultatem narad tego komitetu było powstanie w r. 1839 jeszcze jednego ministerstwa (dóbr państwa). Trzeci z kolei komitet, utworzony w listopadzie tegoż roku, miał opracować „warunki, na jakich włościanie mogliby uzyskać wolność".

Owocem tej pracy prawodawczej był Ukaz z dnia 2 kwietnia 1842 roku o „włościanach czasowo obowiązanych", który nie miał żadnego wpływu na kwestyę włościańską.

W latach 1844, 1846 powstają nowe komitety poufne, lecz owoc pracy ich jest również nieznaczny.

Trudności, z jakiemi walczyć musiała wszelka inicyatywa w kierunku uwłaszczenia, były jeszcze zbyt wielkie zarówno w samym Petersburgu, jak i w szerokich warstwach ziemiaństwa rosyjskiego.

Lecz dbałość o interes szlachty i obawa, że radykalna reforma wywoła wielkie z jej strony niezadowolenie, nie były to czynniki decydujące, kiedy chodziło o Litwę i Ruś. Tu przeważały względy polityczne, podsuwające mgliste rachuby na uszczęśliwienie włościan i w ten sposób pozyskanie ich dla rządu.

Już w roku 1844 zatwierdzony został projekt „Komitetu gubernii zachodnich", wprowadzający tak zwane „inwentarze", określające obowiązki poddanych wobec obywateli. Inwentarze te, wprowadzone w r. 1847 na Rusi, przetrwały do r. 1855 i zostały skasowane po wstąpieniu na tron Aleksandra II.

Wynik krymskiej kampanii i powszechne rozprzężenie, nadto rozruchy agrarne, rosnące z każdym rokiem, znacznie zmniejszyły w społeczeństwie rosyjskiem liczbę nieprzejednanych przeciwników uwłaszczenia.

Ale i teraz rząd jeszcze nie decyduje się na otwarte wystąpienie. Utworzony 3 stycznia 1857 roku komitet jest, jak i poprzednie — poufny. I jego prace nie wiele miały widoków powodzenia, ponieważ zebrane przez ministerstwo spraw wewnętrznych opinie szlachty rosyjskiej bynajmniej nie świadczyły o popularności idei uwłaszczenia.

Pierwszą zachętę do dalszej pracy otrzymał komitet ze strony *szlachty litewskiej.* Nazimow, ówczesny gubernator wileński, przywiózł do Petersburga wiadomość, że szlachta litewska jest przychylnie usposobiona dla uwłaszczenia.

To stanowisko szlachty litewskiej, wiernej humanitarnym tradycyom konstytucyi 3 maja, pokolenia wychowanego jeszcze w murach uniwersytetu wileńskiego, stało się pierwszym punktem oparcia dla dalszej akcyi uwłaszczeniowej rządu.

Nowy impuls otrzymuje rząd ze strony Rusi. W styczniu r. 1858 szlachta naszego kraju złożyła Aleksandrowi II adres, w którym proszono o poprawę bytu włościan i zniesienie pańszczyzny. W naszem społeczeństwie niewiele już w tym czasie liczono zwolenników pańszczyzny, a jeśli gdzie tacy byli, pokazywano ich sobie palcami jako osobliwość.

Pod wpływem tych faktów rząd nareszcie zdecydował się wyjść z ukrycia, w jakiem dotychczas toczyły się wszystkie, dotyczące sprawy włościańskiej, narady.

Ukaz z dnia 20 listopada 1857 roku powołał do życia specyalne komisye, złożone ze szlachty, w Kownie, Wilnie i Grodnie z komisyą centralną w Wilnie, z poleceniem: „ułożyć projekt polepszenia bytu włościan, znajdujących się w posiadaniu obywateli".

Jednocześnie rząd określił zasady, na jakich ów projekt miał się opierać. Grunty wszystkie miały nadal pozostać własnością obywateli. Włościanom przysługiwać miało prawo wykupienia sadyby i korzystania z pewnej części ziemi ornej za stałem wynagrodzeniem.

8 stycznia 1858 roku poufny komitet petersburski po raz pierwszy został przeistoczony w jawny „Komitet główny do spraw włościańskich".

Ministerstwo spraw wewnętrznych zwraca się jednocześnie do szlachty wszystkich gubernii, w celu „urobienia odpowiedniej opinii". Opornym i zbyt powolnym nie szczędzono wszelkiego rodzaju napomnień. General-gubernatorowi moskiewskiemu, doradzającemu szlachcie odkładanie sprawy, zwrócono uwagę na „nieprzyzwoitość tej powolności ze strony drugiej stolicy". Szlachcie petersburskiej, odbiegającej w swym projekcie od wskazanych w instrukcyi zasad, wskazano kategorycznie, że „rząd życzy sobie, aby wszystkie projekty na jednostajnych były oparte zasadach"...

Utworzone w tymże roku komitety gubernialne w naszym kraju zajęły się energicznie sprawą, która od lat kilkunastu żywo poruszała wszystkie umysły. Wśród delegatów powiatowych jeden zaledwie znalazł się i to bardzo nieśmiały obrońca poddaństwa. To też nad koniecznością emancypacyi osobistej włościanina nawet nie dyskutowano.

Natomiast najgoretsza dyskusya toczyła się na temat, czy dać włościanom grunty na własność, czy też na prawie czynszowem, które powoli mogło doprowadzić do stopniowego uwłaszczenia.

Na czele zwolenników niezwłocznego uwłaszczenia stał Zenon Hołowiński, najwybitniejszym z obrońców zasady oczynszowania był Feliks Szostakowski. Ten ostatni uzasadniał swe stanowisko nie egoistycznym interesem warstwy szlacheckiej. Zerwanie wszelkiej łączności ekonomicznej między dworem a wsią sądził być niebezpiecznem dla kraju. Obawiał się on, że wówczas, kiedy wszelki związek zerwany zostanie, łatwo będzie rzucić nasiona wzajemnej nieufności...

W lipcu 1859 roku prace komitetów zostały ukończone i przesłane do Petersburga. Minister spraw wewnętrznych w poufnym raporcie, złożonym Aleksandrowi II, podzielił nadesłane projekty na 3 kategorye. Do pierwszej zaliczał te, które stanowczo występowały przeciwko zamiarom rządu, do drugiej — mniej lub więcej dobrowolne „liberalne" projekty szlachty centralnych gubernii. Autorów trzeciej kategoryi charakteryzował jako liberalne, lecz zabarwione dążeniami politycznemi szlachty angielskiej. Do tej kategoryi trafiły projekty Litwy i Rusi...

---

10 października 1860 roku zakończyła w Petersburgu swe prace komisya redakcyjna i tegoż dnia rozpoczął swe czynności główny komitet, którego przeznaczeniem było rozpatrzyć opracowany na podstawie nadesłanego z gubernii materyału projekt komisyi redakcyjnej.

14 stycznia 1861 roku główny komitet zakończył swą pracę. 20 stycznia odbyło się posiedzenie Rady Państwa. Otworzył je Aleksander II przemówieniem, w którem *kategorycznie żądał,* aby Rada Państwa zakończyła swą pracę nie później, niż w połowie lutego.

„Władza Monarsza wprowadziła w Rosyi poddaństwo — tak kończył swe przemówienie — tylko władza Monarsza może je skasować. Dziś jest to moją wyraźną wolą".

W takich warunkach odbywały się posiedzenia Rady Państwa, której większość stale występowała przeciwko projektowi.

Po dwóch tygodniach opinia mniejszości otrzymała aprobatę Najwyższą, projekt został przyjęty, z pewnemi wszakże zmianami na niekorzyść włościan.

19 lutego 1861 roku projekt uwłaszczenia stał się prawem. Poddani uzyskali wolność, stali się czasowo obowiązanymi. Z chwilą jednak, kiedy taki włościanin wykupił całą lub część przyznanej mu przez prawo ziemi, stawał się wolnym od wszelkich względem obywatela zobowiązań.

Tak się zakończyło pierwsze najważniejsze stadyum reformy włościańskiej. Powołało ono do życia obywatelskiego dziesiątki milionów, żyjących w bezprzykładnem barbarzyńskiem upośledzeniu. Stworzyło epokę w życiu wchodzących w skład państwa rosyjskiego narodów. Zmieniło wszystkie stosunki nietylko społeczne, lecz i polityczne, stworzyło nowe pojęcia, nowe ośrodki pracy.

W dniu 19 lutego 1861 r. nie zakończyła się reforma włościańska. Wypełnia ona cały wiek XIX szeregiem praw, Ukazów, poprawek tego, co nie wytrzymało próby życia.

Najkrócej opierać się mogła tej próbie owa jednolitość, którą tak zalecano z Petersburga w r. 1858.

Przyszło powstanie styczniowe, obiecujące ludowi ziemię na własność. Wślad za tem ujrzały światło dzienne Ukazy 1 marca, 30 lipca i 2 listopada 1863 roku, Ukaz 19 lutego 1864 roku, wprowadzające obowiązkowy wykup, obniżające opłaty wykupowe, rozszerzające nadziały włościańskie na Litwie, Rusi i w Królestwie.

W jakim celu obdarzano tak włościan w tych trzech prowincyach Zachodnich, w jakie komentarze zaopatrywano akty prawodawcze, nadania, cyrkularze—dużoby o tem można powiedzieć dziś, gdy wszystkie prawie dokumenty najbardziej poufne zostały ujawnione. Lecz ponad intencyami ludzi poszczególnych, małych i przewrotnych, tępych i złych, góruje dziś jeden fakt najważniejszy, najdonioślejszy.

Lud, ten sam lud, o który troszczył się Staszic, dla którego chcieli pracować Filareci i ten, dla którego na sztandarach *„Za waszą i naszą wolność"* wypisano, lud ten nad Dnieprem, nad Wilją i Wisłą otrzymał większy dobrobyt, trwalsze podstawy rozwoju ekonomicznego, samodzielności i siły.

To jest dziś po latach 50 fakt najważniejszy, górujący nad dziejami przebiegłych planów, skomplikowanych złośliwych rachub.

Historya już wydała swój wyrok o tych rachubach. Znaczna część ich już spoczęła w archiwum przeszłości, a to, co jeszcze trwa, nie jest zdolne czoła polskiego zachmurzyć ani sumienia zamącić...

Na wielkie święto rocznicy uwłaszczenia przychodzi społeczeństwo polskie nie tylko z czystem sumieniem, lecz z uczuciem słusznego zadowolenia. Z uczuciem dumy wspominać może o pracach poprzednich pokoleń, z uczuciem słusznej dumy spogląda dziś na rezultaty tej pracy, na epokowy przełom, dokonany w dniu 19 lutego 1861 roku.

Idem.

Z prasy polskiej.

„Kuryer Warszawski" tak pisze z powodu rozgłosu, jakiego nabrały elukubracye sławetnego hr. Ignacego Korwin-Milewskiego.

„Niezasłużony dlatego, że nietylko brzmiał, jako kompletnie odosobnione *votum separatum,* ale i dlatego, że głos to był Ignacego Karola hr. Korwin-Milewskiego.

„Mógł wydać się „znamiennym", oraz wpływowym aktem jakiegoś krajowego „autorytetu" jedynie — poza Litwą i Białorusią. Dla tej prostej przyczyny, że hr. Korwin-Milewski nigdy miru i powagi wśród szlachty ziemiańskiej polskiej na Litwie i Białorusi nie zażywał. Złożyło się na to sporo okoliczności i przyczyn, których poruszać racyi niema. Fakt jest faktem; dzień dniem—noc nocą.

„Jeżeli zaś uważano za stosowne komentować „Głos szlachcica" w obu polskich gazetach wileńskich, to uczyniono to, sądzę, jedynie dla podkreślenia „wyjątkowości" poglądów hr. Ignacego, oraz dla skarcenia niewłaściwego wybryku. Autor „Głosu szlachcica" wziął one komentarze za wszczęcie dyskusyi *in merito* i, nie szczędząc fatygi, ogłosił w kształcie już pokaźnej, a bardzo pięknie wydanej broszury *in quarto*: „Wiązankę odpowiedzi szlachcica, tudzież słowo o tem, do czego ma dążyć szlachta na Litwie".

„Roztrząsaniu obu enuncyacyi nie dał miejsca na szpaltach swoich „Kuryer Warszawski", wiedziony trafnym instynktem, oraz taktem jasno wskazanym. Publiczna dyskusya z opiniami, żądaniami, radami i sentymentami Ignacego hr. Korwin-Milewskiego musiałaby urosnąć do rewizyi niemal całej historyozofii narodów wogóle, a polskiego w szczególności, do rewizyi ogólnie przyjętego prawa międzynarodowego, pojęcia państwowości, rozumienia patryotyzmu i t. d. Zanegować nawet gorącość promieni słonecznych łatwo — w dwóch słowach. Dowieść, że jednak ciepło ich i wpływ przenikają przez najgrubszą nawet powłokę, wymaga niemałej straty czasu i atlasu.

„Czas, jak wiadomo, ma cenę złota, dla tych, którzy go cenić umieją, a papier gazetowy nie jest wprawdzie atlasem, wszelako... nie należy przecie marnować żadnego daru Bożego.

„I niechby tam nawet hr. Korwin-Milewski obchodził z obu broszurami swojemi miasta, wioski i sioła, podając swoje *votum separatum* za objawienie najwyższej mądrości politycznej, jaka kiedy powstała w głowie szlachcica polskiego... pragnącego *à tout prix* pozbyć się polskości swojej. Niechby głosił, zarówno pod stropem własnych pałaców, jak pod nieboskłonem, pod którym nic już podobno nowego stać się nie może: „Oto, patrzcie, staję się „rosyaninem o polskiej kulturze" („Wiązanka", str. 91) i podług tego życie swoje urządzać będę! Radzę wam iść za moim przykładem! Niechby sobie hrabia używał! Żadnemu jeszcze krajowi nie stała się krzywda od swobody słowa, jeśli to słowo jest ziarnem, które notorycznie na miejscowym gruncie wzejść nie może. Niechby hr. Ignacy siał sobie choćby pełną garścią po glinkach i podzołach zagonów litewsko-białoruskich swe nasiona lub wysubtelnione trawki np. angielskie, hodowane po parkach lordów innej, ach! jakże innej pod każdym względem krainy!

„Szkoda tylko, że Ignacy hr. Korwin-Milewski nie przyszedł na świat lordem angielskim i nie wyrósł na torrysa, tam, gdzie angielski zachowawczy, feudalny, konserwatywny rojalizm nietylko ma wdzięczne do popisu pole, ale nawet osadza gorliwszych zelantów na wysokie krzesła senatorskie lub przez bardzo wysokie progi—przesadza. Szkoda! Takie przez lat tyle marnowało się jądro zagranicznego męża stanu w skorupie polskości!

„W myśl jednak starej zasady „lepiej późno, niż nigdy", rozsadził tę skorupę Ignacy hr. Korwin-Milewski. Uczynił więcej. Jął, o ile głosu i środków starczyło, a jedno i drugie mocne ma hr. Korwin-Milewski, nawoływać: „I wy, współobywatele-rodacy, rozwalcie raz przecie skorupy swoje!" Uczynił więcej jeszcze. Pojechał na zjazd szlachty rosyjskiej do Petersburga i tam oświadczył głosem nietyle polsko-szlacheckim, ile donośnym:

— My wszyscy, szlachta polska na Litwie i Białorusi, postanowiliśmy wyzwolić się ze skorupy polskości naszej. Rosyjską szlachtą chcemy być, jedną chcemy z wami tworzyć kastę!

„Deklaracyę hr. Korwin Milewskiego przyjęło zgromadzenie hucznym aplauzem, a „Agencya Petersburska" roztelegrafowała wesołą nowinę na całe państwo. Hr. Ignacy zaś, uczyniwszy w imieniu szlachty polskiej na Litwie i Białorusi akces do szlacheckiej kasty rosyjskiej—udał się na bankiet, wyprawiany na cześć hr. Bobrińskiego, w charakterze członka—do czasu—tylko honorowego.

„Akcya ta najświeższa hr. Korwin-Milewskiego wychodzi już poza zakres prywatnych wydawnictw. Oświadczenie jego w Petersburgu zakrawa niedwuznacznie na poczynanie sobie w roli mandataryusza całej szlachty polskiej litewsko-białoruskiej.

„Mamy tedy nietylko prawo, ale i obowiązek wystąpieniu hr. Korwin-Milewskiego przyjrzeć się nieco bliżej.

„Goniec Warszawski" przypisuje zbyt wielkie znaczenie całej tej sprawie i całkiem niesłusznie uważa to za objaw zbiorowy.

„W tym wypadku mamy do czynienia niewątpliwie z objawem zbiorowym. Można się opierać o szerokość i siłę „nowego prądu", który został zaprezentowany zjazdowi, ale nie o jego istnienie. Wolno się domyślać, że już w najbliższej przyszłości nastąpią dalsze wynurzenia tego samego rodzaju, że hr. Korwin-Milewski stanowi przednią straż licznego zastępu szlachty litewskiej, która nie chce być już więcej uważana za „inorodców".

„Co zaś najważniejsza i co przedewszystkiem podkreślić należy, to nieubłaganą konsekwencyę, która pośredniemi stadyami prowadzi zubożałą i zmarniałą świadomość narodową ku punktowi, do jakiego dotarł magnat litewski".

„Gazeta Warszawska" z powodu deklaracyi Glebowa II pisze:

„W deklaracyi Koła Polskiego, towarzyszącej wniesieniu projektu chełmskiego do Dumy, reprezentanci nasi stwierdzili już, jak wielką wagę społeczeństwo nasze przywiązuje do tego wniosku. W komisyi wniosków prawodawczych posłowie nasi przypomnieli obecnie tę deklaracyę. „Październikowcy" muszą się liczyć z tem, iż deklaracya Koła Polskiego jest jedynie wstrzemięźliwym wyrazem uczuć i nastroju całego społeczeństwa polskiego we wszystkich jego warstwach. I dlatego społeczeństwo polskie nie uwierzy nigdy w szczerość przyjaznych oświadczeń ze strony partyi rosyjskiej, która w *plenum* Dumy zapowiada, iż da nam wszystko, co posiadają sami rosyanie, w sali zaś komisyjnej popiera wniosek mający na celu większe niż dotychczas ograniczenie żywiołu polskiego na części terytoryum naszego kraju".

---

78)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

Kiedy z odrętwienia się ocknął, na sali panowała śmiertelna cisza, zdawało się, że kilkaset ludzi wstrzymało oddech w piersi, aby potem splunąć szalonym śmiechem pogardy i urągania.

...On był z nami!..

Tak Polk, jedyny świadek zbrodni, powiedział i słowa te wciąż brzmią jeszcze pod wysokim stropem sali, znajdując chętny oddźwięk w setkach dusz ludzkich, które już wydały wyrok surowy i bezwzględny.

— To już koniec!... biega w myśli Horskiego. Poco dalszy wysiłek, kiedy wszystko jest już wiadomem?

Jak pewną jest niesprawiedliwość hańby, która może spaść na głowę małego Janka i i nieulegająca kwestyi niewinność Malickiego, tak pewnym jest werdykt, który tę hańbę na czoło niewinnego dziecka wtłoczy i bez winy Malickiego winnym uzna. Świadkowie poplątali, Polk oskarżył, a broni Horski, powszechnie uznawany za kochanka jego żony.

— I jabym może inaczej nie osądził... sili się na bezstronne wniknięcie w pracę mózgu sędziów faktu, którzy wbrew nawet swojej woli, muszą być pod wpływem grasujących w mieście plotek.

...Za co to? Dlaczego, jakim prawem ci wszyscy ludzie i... dziecko — przez niego giną?!...

Bo Horski jest w tej chwili zupełnie pewny, że to przez niego, że on czegoś nie wykonał, czemuś nie przeszkodził, że było... powinno było być takie słowo, które on mógł w czasie badania rzucić, by szalę na stronę podsądnego przechylić, a on tego nie uczynił, słowa takiego nie znalazł, nie miał go nawet w sobie i nie będzie miał w ów moment może decydujący, kiedy nadejdzie kolej mowy obrończej.

Co on powie?...

W głowie tak pusto, w duszy tkwi przekonanie, że wszelki wysiłek będzie próżnym, bo wyrok już apriori został ferowany, bo żadna siła ludzka zmienić go nie może...

Przewodniczy przysięgłym staruszek, który i teraz patrzy na Horskiego i jednem, prawem mianowicie, okiem mruga.

— Ten mnie zgubi!.. — myśli Horski.

I myśli dalej co to za okropne miejsce ta ława obrończa, kiedy w głowie zabraknie nagle materyału, kiedy zeznając tę pustkę, gorączkowo usiłujemy ją wypełnić i usiłowania nasze pozostają bez skutku, a raczej ze skutkiem odwrotnie proporcyonalnym sile i napięciu wysiłków.

Widzi teraz ogromnie bladą twarz Martka, wystraszoną twarzyczkę Heni i dwoje oczu Janiny, palących się, jak dwa rozżarzone węgle. Tylko twarz Bereżeckiej jest skupiona, lecz spokojna, i staruszek wciąż podmruguje... A podprokurator Artemow spokojnie jakieś papiery, leżące przed nim, przewraca i na straży całego obrzadku siwy, wyprostowany jak struna Jefrem, którego pomarszczona twarz, nad szeregami krzyżów i medali się wznosząc, martwo jakoś odbija od pąsowego tła portyery...

— — — — — — — — — — —

Ogłoszono obiadową przerwę... Publiczność wszakże gmachu nie opuszcza i czeka...

Na kurytarzach, w bufecie sądowym, w ogromnej klatce schodowej a nawet w dolnej sieni wejściowej—tłumy...

Winien czy nie winien?...

Opinia się dzieli, zwycięża ją wszakże prawie decydująco Toporski, mąż lat sześćdziesięciu, suchy, ruchliwy, ze srebrną szczeciną na głowie i niezmiernie złym wyrazem w oczach i ustach, ginących w gęstwinie obfitych wąsów i krótko przystrzyżonej brody.

Stoi na kurytarzu pierwszego piętra obok drzwi, prowadzących do sali posiedzeń wydziału cywilnego, a otacza go dość spora grupa ludzi, wśród których wyróżnia się mleczna głowa doktora Ilnickiego i okrągła czerstwa twarz bardzo już niemłodego pana Cyryaka Ratejki.

— To prawdziwa łaska opatrzności, że ci nieszczęśliwi Maliccy mają takiego obrońcę, jak pan Horski, — wzdycha jakaś pani w czerni.

A Toporski uśmiecha się ironicznie i powiada...

— A mnie dziwi tylko ta jakaś dzika lekkomyślność w rehabilitacyi ludzi, którzy na to zgoła nie zasługują.

— Dalbyś pan pokój, panie Toporski!.. — przerywa mu inna dama, hoża i młoda. — Przecież dzisiaj już nikt nie wątpi, żeście swoim zwyczajem i Horskiego i Malicką szarpali na próżno.

— Pani tak sądzi?

— Ja myślę, jak każdy uczciwy człowiek myśleć powinien...

— Pani dobrodziejko, — pyta niezmieszany Toporski, czy prezes Grembski, ten właśnie wielki prezes Eustachy Grembski i jego bratanek pan Ewaryst Grembski, są czy nie są ludźmi uczciwymi?..

Młoda pani wzrusza ramionami.

— To nie odpowiedź...

— Ależ naturalnie, że są to ludzie wyjątkowi.

Otaczający ich tłum faluje w różne strony. Głosy ludzkie łączą się chwilami w dziwne unisono, to znów rozbiegają się i milkną, a wtedy słychać jakieś kroki, hałaśliwe stukanie drzwi i głos zegara bijącego kwadranse jakiejś godziny.

Toporski ma twarz tryumfującą, nawet jego oczy wypogodziły się i niosą pewną dozę dyskretnej dla ludzi życzliwości.

— To właśnie!.. A czy ci wyjątkowi ludzie mogli, czy nie mogli znać rzeczywistej spójni, która tą zacną trójcę łączyła?... — bada dalej już z uśmiechem.

— Ależ panie, córka pana Ewarysta wychodzi za pana Horskiego... — oburza się nie wiadomo z jakiej racyi dama w czerni.

Toporski coraz wyraźniej promienieje.

— A więc państwo zgadzacie się ze mną, że nikt tak jak Grembscy nie mógł być poinformowany o tym stosunku?

— Naturalnie.

— Otóż zanim państwo będziecie opowiadać o łasce Bożej i o nieszczęściach ludzkich, posłuchajcie przedtem, co ja, Toporski, wam powiem.

Ilnicki i Rotejko ogromnie słuchają.

— Otóż trzeba państwu wiedzieć, że ten rycerz narodowy, ten obrońca niewinnych złodziejów i czystych ladacznic dostał — kosza...

— To nieprawda!.. — porywa się ku Toporskiemu młoda pani.

— To prawda, — stwierdza powtórnie Toporski. — Grembscy z powodu tego odmówili ręki panny Zofii Horskiemu. A wiem o tem z najlepszego źródła, bo od siostry Heni Ostrowskiej... Zresztą sam Horski mówił o. Sebastyanowi, że się już nie żeni...

— A to dokąd?.. — schwycił prawie za kołnierz Ilnickiego.

Ale ten mu się wywinął.

Obejrzał się za Rotejką i tego również nie było...

Złowróżbna wieść o „koszu" wsiąkła w tłum...

Natomiast w bufecie sądowym Wilejko wstrzymywał Ilińczę, który, spóźniwszy się na pociąg, tylko co właśnie końmi do Onpola nadążył...

— Dlaczego wy mnie do Horskiego nie puszczacie?... — pytał gość.

— Bo pan jesteś waryat, a Horski teraz spokoju potrzebuje... — tłómaczył mu łagodnie pan Mikołaj... — Przynieśliście dyabli wiedzą co z tego warszawskiego wertepu i w głowie mu na darmo przewrócicie...

Ilińcza przestał się spierać, a był na twarzy ogromnie wynędzniały i widocznie bardzo zmęczony.

— Do cholery to wszystko!.. — mruknął tylko przez zęby i upadł na jakieś krzesło.

— Więc mówicie?.. — pytał go po chwili głosem przyciszonym Wilejko.

(D. n.)

Biblioteka Jagiellońska.

Jak widać ze sprawozdania Biblioteki Jagiellońskiej za rok 1910, przyrost dzieł tej największej książnicy polskiej wynosił w roku sprawozdawczym 6,061 tomów, tak, że obecnie biblioteka liczy 409,326 tomów.

W porównaniu z zeszłorocznym jest ten przyrost nieco mniejszy (w r. 1909-ym 6,747 tomów). Tłómaczy się to tem, że w r. z. nie otrzymała biblioteka żadnych znaczniejszych darów. Przyczynia się do tego też okoliczność, że nabyto cały szereg dzieł kosztownych, jak wydanie Arndta, *La Clyptotheque Ny Carlsberg fondée par Jacobson*, cały szereg wydawnictw źródłowych i bibliograficznych muzycznych, a w końcu liczne dzieła i wydawnictwa, majace zapełnić istniejące w różnych działach luki. Należy tu wspomnieć zakupno znacznej części wartościowej biblioteki teologicznej po profesorze uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. dr. W. Knapińskim.

W celu utrzymania ścisłej łączności w zakupach z postępem nauk, obserwuje się w bibliotece systematycznie peryodyczne wydawnictwa bibliograficzne: polskie, francuskie, niemieckie i o ile możności także włoskie, angielskie i rosyjskie. Aby jednak zakupywać wszystkie ważniejsze nowości, na to musiałaby biblioteka rozporządzać funduszem najmniej o 10,000 koron wyższym, niż obecny (20,000 kor. dotacya, 14,000 kor. dodatek z taks uniwersyteckich). Wtedy dopiero zrównałby się jej budżet z uposażeniem mniejszych nawet bibliotek uniwersyteckich w Niemczech, jak: Królewiec, Greifswald (około 40,000 marek). Z innych działów poza drukami wykazują przyrost rękopisy o 65 n-rów, w tem korespondencya wojewody mińskiego A. Chmary 1746—1796 r. (obecnie rękopisów ogółem 6,323), dyplomy o 11 n-rów (obecnie 396) z daru p. Aleksandra Jelskiego i Stefanii Godlewskiej. Znaczny wzrost wykazuje dział sztychów, gdzie przybyła kolekcya, złożona ze 184 sztychów oryginalnych J. Callot'a, nabyta dla biblioteki przez redakcyę „Świata" w Warszawie.

Frekwencya czytelników wzrosła tylko nieznacznie z 34,759 na 36,061 osób, co czyni średnio 168 osób dziennie. Przyczyny tego należy szukać w tem, że już w r. z. doszła frekwencya do szczytu i że wobec szczupłości miejsca nie mogła się powiększyć.

Nie mogąc, wobec braku rozporządzalnego miejsca, znaleźć odpowiedniego pomieszczenia dla czytelników, wprowadził zarząd pewne udogodnienia przez zwiększenie liczby godzin i w tym celu otworzył czytelnię także we czwartek po południu. Tam, gdzie frekwencya nie jest ograniczona brakiem miejsca, a więc w wypożyczalni tak miejscowej, jak i zamiejscowej, znać jej znaczne zwiększenie.

Na zewnątrz występowała Biblioteka Jagiellońska w r. z., biorąc udział swymi zbiorami w wystawie grunwaldzkiej w Krakowie i w wystawie bibliograficznej i ikonograficznej, urządzonej w bibliotece narodowej w Lizbonie z powodu setnej rocznicy walk napoleońskich.

W końcu należy nadmienić, że rozpoczęta w r. z. praca nad przesygnowaniem całego zasobu i jego zinwentaryzowaniem, jak nie mniej nad poprawą katalogów, postąpiła już znacznie naprzód. Przerobiono i wciągnięto do inwentarza już przeszło 12,000 numerów (około 25,000 tomów) ze starego zasobu.

Sprawa o szyld.

W jesieni r. 1907 policya zwróciła się do administracyi gazety „Kuryer Litewski" z żądaniem, ażeby zdjęto szyld z napisem „Kuryer Litewski" tylko polskiemi literami wydrukowany i zmieniono go na inny z napisem literami rosyjskiemi.

Administracya „Kuryera", uznając żądanie to za nieuzasadnione, spełnienia jego odmówiła. Policya wtedy skierowała sprawę na drogę sądową.

Sędzia pokoju skazał p. Nowaczyńskiego, ówczesnego administratora „Kuryera Litewskiego", na zapłacenie 25 rubli kary za niespełnienie słusznego żądania policyi i zarazem upoważnił policyę do zniszczenia szyldu.

Wyrok ten w następstwie zatwierdził i Zjazd.

Szyld został przez policyę zdjęty i zniszczony.

Administracya „Kuryera" za pośrednictwem adwokata przysięgłego p. I. Bądzkiewicza udała się do Senatu Rządzącego z prośbą o kasacyę wyroku, mając ku temu aż nadto dostatecznych powodów.

Senat wyrok skasował i polecił Zjazdowi sprawę ponownie rozpatrzyć.

Dnia 15 lutego Zjazd sędziów pokoju rozpatrywał sprawę ponownie. Adw. przys. I. Bądzkiewicz z łatwością udowodnił, że napis tytułu gazety „Kuryer Litewski" może być pisany równie dobrze na szyldzie polskim, jak i rosyjskim, i że niema żadnego cyrkularza, wzbraniającego czegoś podobnego.

Zjazd sprawę umorzył i administracyę „Kuryera Litewskiego" od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił.

Pozostaje tedy jeszcze powództwo cywilne, z którem ma prawo wystąpić administracya „Kuryera", bo szyld przecie kosztował kilkadziesiąt rubli.

Komunikat Towarzystwa opieki nad wychodźcami.

Ukazała się niedawno broszura p. Michała Pankiewicza p. t. „Prawda o Paranie". Zważywszy, że autor wymienia tam nasze Towarzystwo, zważywszy dalej, że broszura jego wywołała niebywałe zainteresowanie, wyrażające się w setkach pisanych do nas o radę listów, uważamy za swój obowiązek, jako instytucya, czuwająca nad interesami wychodźców, wyrazić nasze zdanie o ruchu emigracyjnym do Parany.

Stwierdzamy na wstępie, że uważamy Paranę za teren do osadniczego wychodźtwa polskiego bardzo odpowiedni, zarówno ze względu na warunki klimatu bardzo zdrowego i bardzo pomyślnego dla rolnictwa, jak również i pod względem narodowym, wychodźcy nasi bowiem siedzą tam zwartemi masami w dość znacznem oddaleniu od miast, co zapobiega wynarodowieniu.

Jeżeli jednak pewien coroczny, normalny odpływ naszego wychodźtwa do Parany uważamy za zjawisko pożądane i pomyślne, to natomiast wszelki gorączkowy ruch w tym kierunku uważamy za szkodliwy a nawet zgubny. Pamiętne są czasy z przed lat dwudziestu, kiedy tłumami całymi śpieszyli polacy do Parany i równie tłumnie ginęli w barakach Rio Janeiro i Kurytyby z nędzy i chorób epidemicznych. A działo się tak dlatego, że rząd stanu Parana nie był przygotowany do przyjęcia takiego napływu emigrantów, którzy na odmierzenie działek ziemi nieraz po kilka miesięcy—do roku oczekiwać byli zmuszeni!

Na pytanie, czy i w jakim stopniu Parana jest w obecnej chwili przygotowana na przyjęcie tysięcy emigrantów—pewnej odpowiedzi nikt nie daje. Wobec tego, wobec wspomnień przeszłości, musimy przestrzedz wybierających się do Parany, że może ich czekać smutny nieraz los poprzedników.

A teraz—jak przed laty dwudziestu—dochodzą nas wieści, że gospodarze, względnie zamożni, sprzedają swe grunty i gospodarstwa, aby szukać szczęścia za morzem. Tacy wychodźcy na emigracyi tylko stracić mogą. Parana jest dobrym terenem emigracyjnym przedewszystkiem dla bezrolnych i bardzo małorolnych, przyzwyczajonych tu w kraju do ciężkiej pracy i przygotowanych na cięższą jeszcze—zwłaszcza w początkach—w Paranie. Gospodarz zamożniejszy posiada tu ziemi mniej, ale za to w wyższej kulturze, korzysta z pracy najemników, których w Paranie nie dostanie, bo praca najemna byłaby zbyt kosztowna, traci wreszcie dużo wartości swego majątku na gwałtownej i pośpiesznej sprzedaży.

Ostrzegamy również ludzi nienawykłych do ciężkiej pracy na roli, aby do Parany nie wychodzili. Dla urzędników, pisarzy, handlowców niema tam miejsca, jak również dla robotników fabrycznych, przemysłu bowiem Parana nie posiada, a roboty przy kolei nieźle płatne, ale wymagające dużego wydatku na pożywienie w oddalonych od głównych punktów okolicach, mogą zatrudnić liczbę ludzi dość ograniczoną i są tymczasem przedewszystkiem zabezpieczeniem miejscowej ludności rolniczej na wypadek klęski szarańczy, nieurodzaju i tym podobnych niepowodzeń na roli. Co do rzemieślników wreszcie, to dobry łachowiec znajdzie tam dobry zarobek, ale w razie przybycia znacznej ilości nowych sił rzemieślniczych, nieźle dziś zarobki zostałyby z konieczności obniżone.

Nieustanne rozszerzanie rolniczych posiadłości polskich w Paranie jest niemylnym dowodem powodzenia ekonomicznego polaków. Wszakże obserwujemy tu tylko zwycięzców, gdy ofiary emigracyi pomijane bywają milczeniem. W archiwum naszem, obok listów i świadectw ludzi, którym dzieje się doskonale, mamy skargi i żale takich, którym się w Paranie nie powodziło, że mimo trudu i kosztu do ziemi ojczystej powrócili. Skargi te trzeba także podać do wiadomości publicznej, jeżeli ludzie mają mieć pełny, nie jednostronny obraz życia parańskiego.

Obracają się one przedewszystkiem około podróży morskiej, która dla ludzi stłoczonych w ciasnych pomieszczeniach, do kołysania statku i do odmiennego pożywienia nie przyzwyczajonych, zawsze bywa bardzo ciężką a często nawet choroby powoduje. Dotyczą dalej te skargi klimatu. Bo, jakkolwiek klimat Parany jest istotnie, i dobry i łagodny, i zdrowy, jest wszakże inny, niż nasz, zatem wymaga tak zwanej aklimatyzacyi czyli przystosowania, które objawia się rozmaitemi chorobami specyalnemi. dla dorosłych dotkliwemi, a dla dziatwy poniżej lat pięciu wprost zabójczemi; śmiertelność wśród dzieci, w Paranie zrodzonych, jest prawie żadna, wśród drobnych dzieci zaś, z kraju przywiezionych, olbrzymia.

Inni skarżą się jeszcze na szarańczę, od czasu do czasu doszczętnie pustoszącą pola, na mrówki, niszczące mozolnie zakładane ogrody, na robactwo, wkręcające się pod skórę i bolesne powodujące zapalenia, na bezładną gospodarkę rządową i liczne nadużycia urzędników brazylijskich, wreszcie na niemożność zbytu płodów rolniczych na bardziej oddalonych koloniach z powodu braku komunikacyi. Skargi te w wielu wypadkach słuszne, przecież uogólniać ich nie trzeba, jak nie trzeba z drugiej strony wyobrażać sobie, że Parana jest krajem szczęśliwości rajskiej. Te i inne przykrości i niedole przezwycięża żelazna praca i wytrwałość niezłomna i ten tylko znojny, ciężki trud zyskuje sobie powodzenie i nagrodę. Kto jednakże do takiej żelaznej pracy i wytrwałości zdolnym się nie czuje, kto ma coś w kraju do stracenia, kto obawia się udręczeń tęsknoty i niewygód życia na pustkowiu, ten niech do Parany nie jedzie, tacy niech lepiej w kraju pozostaną, aby nie narzekali potem na wszystkich i wszystko, na Paranę, na towarzystwa, tylko nie na siebie samych; wszyscy zaś niech wezmą do serca ostrzeżenia i uwagi powyższe, które nam poczucie obowiązku publicznego dyktuje, a nadewszystko niech się strzegą pędu owczego, ruchu gorączkowego, emigracyi masowej, która nikomu na dobre nigdy nie wyszła i wyjść nie może.

Nowe książki.

„Pisma polityczne" Jana Ludwika Popławskiego. Dwa tomy. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1911 r.

Już w zeszłym roku wyszedł pierwszy tom pism zbiorowych J. L. Popławskiego i zawierał w sobie „Szkice literackie i naukowe", poprzedzone przedmową Józefa Hłaski. Obecnie pojawiły się w handlu księgarskim dwa obszerne tomy jego *Pism politycznych*, wielkiego patryoty i świetnego polityka i działacza, który na kształtowanie idei programów polskich doby ostatniej wywarł wpływ olbrzymi a w wielu wypadkach decydujący. Pismo poprzedza „szkic wizerunku" przez Zygmunta Wasilewskiego oraz zarys działalności Popławskiego.

Na treść *Pism politycznych* złożyły się w I tomie: program i zasady ogólne, krytyka i polemika, zagadnienia polityki międzynarodowej, a II t. zagadnienia polityki narodowej na tle spraw poszczególnych dzielnic Polski, kresów i wychodźctwa.

Spuścizna po Popławskim została wydana na korzyść pozostałej po nim rodziny. Powinna ona się znaleźć w każdym domu naszym, bo kto na ślepo nie chce kroczyć i w zagadnieniach polityki narodowej oryentować się pragnie, uważając to za obowiązek każdego obywatela, ten w „Pismach" znajdzie i źródło bogate i nieocenione, a pierwszorzędnej wartości ku temu wskazówki.

Nowa Francya literacka, p. Jana Lorentowicza. Portrety i wrażenia. Wydawnictwo Władysława Okręta. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1911 r.

W ogromnym tomie znany krytyk polski o szerokiej wiedzy i ogromnej kulturze artystycznej dał szereg poważnych studyów o pisarzach mniej może głośnych poza granicami Francyi, a jednak będących istotnymi wyrazicielami współczesnej twórczości francuskiej na polu literatury.

„Dla współczesnego czytelnika europejskiego współczesna literatura francuska — pisze Lorentowicz na wstępie—zamyka się w długim szeregu „głośnych dzieł, które roznoszą po świecie chwałę geniusza Francyi i znajdują wszędzie bardzo licznych i niedołężnych zazwyczaj tłómaczów. Wszystko, co nie wchodzi w tę twórczość uznaną, popularną, a przeto łatwo dla obcych dostępną, otrzymuje tanią, wygodną i z lubością nadużywaną nazwę „dekadentyzmu". A właśnie to drugie piśmiennictwo niezmiernie godne jest poznania. Wydało ono w ostatnich latach trzydziestu nową, pełną przedziwnego kunsztu poezyę oraz oryginalną, pełną niezależności ducha świeżych konstrukcyi myslowych i czarów stylu pracę. Dusza rasy objawia się w nich przez najcenniejsze usiłowania twórcze".

Właśnie tej drugiej grupie autorów poświęca Lorentowicz swoją książkę, wykończoną z subtelną finezyą, jaka wszystkie prace tego autora cechuje. Znajdujemy tu takie postacie, jak Leon Bloy, Elemir Bonsges, Joris Karol Hnysmans, Oktawiusz Mirbeau, Maurycy Barrès, Rachide, Juliusz Renard, Remy de Gourmont, Piotr Louys, Marceli Schwob i Andrzej Gide.

Listy z kontraktów.

8.

Kochana Lalusiu!

Z kilkuletniego męczeństwa, które, jak powiadasz, przeżyłaś ze mną, przekonałaś się już chyba dostatecznie, że ja nawet zdaleka wolę być grzeczny i wyrozumiały, bo ty inaczej tego nie lubisz. Więc i teraz. Zgniewałem się wczoraj, co prawda niepotrzebnie, ale już przeszło. Bo, rzeczywiście, samemu człowiekowi nie zawsze wydążyć się uda, więc jeżeli i Szafrańskiego pchniesz czasem za siebie, albo taką *mademoiselle* względem mnie się wyręczysz... To i czemu?... Przecie bywa gorzej. Właściwie, wszystkiemu winien ten huncwot Wawrzyniec, bo on ma pasyę mnie zawsze poirytować. I dlatego poco takie rzeczy w pamięci trzymać?.. A tymczasem, ja czuję, że ty trzymasz! I kiedy przed chwilą posłyszałem w sąsiednim numerze: — *„Fiche moi la paix!... Tu m'embêtes... tu m'agaces... tu m'énerves"*... — zrobiło mi się poprostu niedobrze. A teraz znowu w tym samym numerze, zdaje się, szklanka poleciała na ziemię i piskliwy głos w ślad za tą, zdaje się, szklanką rzucił: — *„Va-t-en!"*... Więc i ja przerywam.

Tutaj są teraz tylko same bale, na których regularnie bywam, — i czy to ja taki, czy to oni tacy, czy to wszystko takie, ale nie powiem, żebym się znowu bawił. Trudno wszakże—obowiązek! Każdy bilet trzeba kupić i na każdym balu trzeba być, a to powiedzą, że wieś unika... Także pomysł, ale chyba z kalendarza, bo przecie jeździmy do tego Kijowa i jeździmy. A czy ty kiedy słyszałaś, Laluś, żeby mieszczuchy na jaki bal, albo piknik wiejski przyjeżdżali? Wprawdzie nikt ich o to nie prosi, ale zawsze.

Więc kłopot. Ale już prędko koniec temu, więc może i do interesu się zabiorę, jeżeli jaki się znajdzie.

Szczegółów o balach tobie nie piszę, bo jak nie wytrzymasz i pochwalisz się, to tutaj zaraz się obrażają — a co ja winien?... I ten list Szafrańskiego, na którym ja kilka słów napisałem, to zniszcz lepiej, bo on pewno ciebie irytuje, a ja jak pomyślę o tem, to także nie mogę być zupełnie spokojny.

Dzisiaj, z powodu uwłaszczenia, mamy post. Ci, którzy przywykli jadać codziennie, będą pościć do godziny trzeciej, a tamci, którym wszystko jedno, do jutra, bo wszystkie garkuchnie przez cały dzień dzisiejszy mają być zamknięte. Tylko, żeby tam Marmontowiczowa nie urządziła czegoś podobnego dla naszej czeladzi, bo uwłaszczenie, przecie, pańszczyzny brzucha nie skasowało. Ręce twoje Lalusiu całuję, stęskniony za wami — *Jan.*

— — — — — —

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 19 (4) Konrada w.
Jutro 20 (5) Leona b.

Wschód słońca o godz. 7 m 01.
Zachód słońca o godz. 5 m. 57
Długość dnia godz. 10 m. 56

Kalendarzyk Historyczny.

19 Lutego (4 Marca).

Roku 1386. Władysław Jagiełło koronowany w Krakowie Królem Polskim.

Roku 1430. Król Władysław Jagiełło udziela szlachcie przywilejem jedlnieńskim prawa nietykalności osobistej *(neminem captivabimus nisi jure victum)*.

Roku 1484. Umiera w Wilnie Kazimierz syn Króla Kazimierza Jagiellończyka, kanonizowany przez Leona X w roku 1522.

Roku 1563. Zygmunt August wystawia Joachimowi, elektorowi brandenburskiemu, dokument, mocą którego potomstwo męskie elektora dopuszczone zostało do prawa sukcesyi w Prusach.

— **Wieczornica P. T. G.** Dziś w lokalu P. T. G. odbędzie się wieczornica. Wejście dla członków bezpłatne. Początek punktualnie o godz. 9-ej wiecz.

— **Rocznica uwłaszczenia włościan.** Z powodu przypadającej w dniu dzisiejszym 50-letniej rocznicy uwłaszczenia włościan we wszystkich cerkwiach kijowskich odprawione zostaną uroczyste nabożeństwa, po których o godz. 12 w południe procesya wyruszy na plac Cesarski, gdzie odbędzie się założenie kamienia węgielnego pod pomnik Cesarza Aleksandra II. Po tej ceremonii odbędzie się parada wojskowa i przyjmowanie deputacyi od zakładów naukowych i organizacyi społecznych.

O godzinie 1 po poł. odbędzie się akt uroczysty okręgu naukowego w sali klubu kupieckiego, w sali zaś akademii duchownej — takiż akt akademii.

O godz. 8 wieczorem w sali szkoły im. M. Tereszczenki odbędzie się uroczyste zebranie średnich zakładów naukowych, urządzane przez kuratora okręgu.

O godz. 4 po poł. w lokalu gubernialnego zarządu do spraw włościańskich odbędzie się pod przewodnictwem gubernatora uroczyste zebranie administracyi.

O godzinie 2 i pół po południu w gmachu uniwersytetu odbędzie się uroczyste posiedzenie towarzystwa historycznego im. Nestora Latopisca oraz kijowskiego Towarzystwa prawniczego.

W południe i wieczorem w teatrze miejskim odbędą się przedstawienia galowe.

We wszystkich wsiach gubernii odbędą się nabożeństwa, po których urządzone będą akty uroczyste w lokalach zarządów gminnych i szkołach ludowych.

Na mocy rozporządzenia władz administracyjnych, dzisiaj wszystkie sklepy będą zamknięte od godz. 9-ej zrana do 3-ej po południu. Miasto będzie udekorowane flagami.

— **Z T-wa cukrowników.** Dziś o godz. 11-ej zrana w lokalu stowarzyszenia techników (Kreszczatyk 10) odbędzie się 3-ci wykład S. Frankfurta o uprawie buraków cukrowych. Treść wykładu: Czas zasiewu. Przerywanie buraków. Czas przerywania w zależności od okresów rozwoju buraków. Zmiana odstępów przy przerywaniu. Znaczenie zmiany odstępów przy przerywaniu. Pielęgnowanie buraków w czasie ich rozwoju.

Koniec wykładu o godzinie 1-ej po południu.

— **Zebrania.** Dzisiaj o godz. 7 wieczorem w 16 audytoryum uniwersytetu odbędzie się zebranie kijowskiego Towarzystwa przyrodników.

Wyznaczone na wczoraj uroczyste posiedzenie kijowskiego Towarzystwa miłośników nauk społecznych z powodu 50-letniej rocznicy uwłaszczenia włościan odbędzie się dzisiaj w lokalu klubu towarzyskiego (W.-Włodzimierska 45), gdyż władze administracyjne nie zgodziły się na urządzenie posiedzenia w instytucie handlowym.

Ogólne zebranie kijowskiego Towarzystwa ekonomistów, poświęcone rocznicy uwłaszczenia włościan, odbędzie się d. 5 marca.

— **Z izby sądowej.** Jako kandydatów na wakujące stanowisko wiceprokuratora kijowskiej izby sądowej wymieniają prokuratora sądu okręgowego w Starodubie A. Tułowa i wiceprokuratora saratowskiej izby sądowej M. Pachomowa.

— **Wypadek na stacyi.** W nocy dnia wczorajszego przed odejściem pociągu osobowego № 5 zauważono pęknięcie szyny. Pociąg zatrzymano na stacyi w ciągu 1 godziny 10 minut.

— **Potajemne nauczanie.** W „Kij. Wied. Gubern." ogłoszono postanowienie obowiązujące generał-gubernatora kijowskiego, na mocy którego podlegają grzywnie do 500 rb. lub aresztowi w drodze administracyjnej do 3 miesięcy osoby, które 1) oddają bezpłatnie lub za wynagrodzeniem lokale dla nauczania dzieci lub dorosłych, jeżeli nauczanie odbywa się bez pozwolenia władz odnośnych, lub osoby które zajmują się nauczaniem, nie posiadając na to ustanowionych świadectw; 2) osoby które pomagają takiej nauce pieniędzmi lub innymi sposobami, lub pracą osobistą, a także te, które skłaniają lub zmuszają inne osoby do udziału w niedozwolonem nauczaniu lub bywają na niem obecne.

— **Kara prasowa.** Na mocy rozporządzenia gubernatora redaktor gazety „Posledniaja Nowosti" skazany został za wydrukowanie jednego z 3-ch wstępnych artykułów w numerze wczorajszym na 2 miesiące więzienia bez zamiany na grzywnę.

— **Spalacze śmieci.** Na ostatniem posiedzeniu gubernialnej komisyi sanitarno-wykonawczej podniesiono kwestyę usuwania śmieci. Okazało się, że najniebezpieczniejszy śmietnik publiczny, meżygorski, w żaden sposób nie może być skasowany, ponieważ nawet w dalszej okolicy tej dzielnicy miasta niema miejsca, dokąd możnaby go było przenieść. Śmietnik ten jest o tyle w gorszej pozycyi, niż inne, że będąc położonym nad Dnieprem, z łatwością komunikuje się z nim i zanieczyszcza wodę na całej przestrzeni rzeki wzdłuż miasta, zaczynając od portu. 2 inne śmietniki obecnie są mniej szkodliwe. Jeden z nich niedawno został przeniesiony na Zabajkowie, gdzie znajduje się głęboki jar. Największą niewygodą tego śmietnika jest to, iż przedostać się doń można tylko drogą, prowadzącą wzdłuż wszystkich cmentarzy, i wozy ze śmieciem stale muszą się wymijać z karawanami i orszakami pogrzebowymi. Trzeci śmietnik, na Łukjanówce, względzie najmniej daje się odczuwać we znaki.

W każdym razie należyte rozstrzygnięcie sprawy usuwania i unieszkodliwiania śmieci nastąpi dopiero po wprowadzeniu spalaczy. W jednej z najbliższych sesyi rady miejskiej sprawa ta wejdzie na porządek dzienny. Zarząd miejski posiada 2 oferty. Jedna proponuje usuwanie śmieci, przetwarzając je w nawozy sztuczne, druga zamierza je wprost palić, ustanawiając za to opłatę po 5 kop. od puda z tem, iż miasto gwarantuje przedsiębiorcy dziennie 12,000 pudów.

— **Zebranie leśników.** Dziś o godz. 1-ej w sali szlacheckiej odbędzie się walne zebranie członków T-wa wzajemnej pomocy leśników i rolników zw yższem i średniem wykształceniem.

— **Oględziny ulic.** Wczoraj o godz. 3 po poł. specyalnym wagonem tramwajowym wyjeżdżali w celu obejrzenia ulic Głuboczyc gubernator kijowski A. Giers, wicegubernator B. Koszkariew, policmajster kijowski pułk. A. Skałon, prezydent miasta H. Djakow, członek zarządu miejskiego F. Falberg i radny miasta W. Demczenko.

OSOBISTE.

— Wczoraj o godz. 12 min. 25 w poł. przybył do Kijowa pomocnik naczelnika kolei Południowo-Zachodnich Chiżniakow.

— KRADZIEŻE KIESZONKOWE. Onegdaj na sali kontraktowej skradziono W. Aleksandrowiczowi z kieszeni pugilares z 500 rb., a Jermakowej portmonetkę z pieniędzmi. Sprawcę ostatniej kradzieży zatrzymano.

Na placu Aleksandrowskim skradziono Szewczenkowi portmonetkę z 25 rb. Złodzieja zatrzymano.

— ZA NIEWYRĄBYWANIE LODU PRZED DOMAMI policya pociągnęła do odpowiedzialności właścicieli takowych, a mianowicie: Brodzkiego (Ekateryninska 16), Demidowską (Ekateryninska 5 i 8), Skuczar-Skwarską (Aleksandrowska 1), Romanczuka (Aleksandrowska 45), Bonadurera (Aleksandrowska 47), Krycką (Lewaszowska 30), Muchinych (Luterańska 1, 28 i 33) i Sakowicza (Instytucka 25).

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Policya zatrzymała służącą A. Skwirską za kradzież w restauracyi Rootsa (Kreszczatyk 1). Część kradzionych rzeczy wykryto u sióstr aresztowanej—S. Skwirskiej i D. Mazanowej,—rzeczy kosztowniejsze złodziejka zastawiła w lombardzie.

Pozatem policya zatrzymała Wakulenkę za okradzenie Gerasimowa, Andriczuka i pozb. praw W. Tomaszewskiego.

— PODRZUTKI. Onegdaj policya znalazła w różnych punktach miasta 5 podrzutków, 3 dziewczynki i 2 chłopców. Dzieci oddano do przytułku.

— NAGŁA ŚMIERĆ. W domu № 42 przy ul. Wozdwiżeńskiej zmarł nagle 30-letni M. Rusanow. Zwłoki odwieziono do prosektoryum.

— BANDYTYZM. Na Ługowej dwóch drabów napadło na Dubrowskiego i zrabowało mu pieniądze. Bandytów zatrzymano.

— UCIECZKA WIĘŹNIA. Wczoraj zrana z więzienia łukjanowieckiego pod konwojem 4 stójkowych przeprowadzano do cyrkułu starokijowskiego 8 więźniów. W drodze jednemu z aresztowanych udało się zbiedz. Ucieczkę zauważono dopiero na policyi.

— ZNIKNIĘCIE DZIECI. Onegdaj z mieszkania rodziców (W. Wasylkowska 142) znikł 7-letni Jegor Riamin, syn piekarza. Chłopczyk-blondyn, piegowaty, miał na sobie białą czapkę, paltocik, buciki. Rodzice proszą o pomoc w poszukiwaniu dziecka.

— W czasie Świąt ze wsi Lipowki pow. kijowskiego, gminy makarjewskiej, znikła 12-letnia włościanka Praskowia Lichicka. Dziewczynka ma na twarzy wielką bliznę. Poszukiwania zaginionej są dotychczas bezowocne.

— SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. Do mieszkania Kriciuka (Wołoska 10) przyszła jakaś nieznajoma i podała się za krawcowę. Korzystając z chwili, gdy służąca wyszła z pokoju aby zawiadomić swą panią o przyjściu rzekomej krawcowej, ta ostatnia zrabowała kilka srebrnych przedmiotów i opuściła mieszkanie. Złodziejkę, wczoraj zatrzymano—jest to niejaka G. Ortenberg.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Nikitina (Kreszczatyk 26) skradziono rozmaite rzeczy wartości 140 rb. Z mieszkania Kalinina (Obołońska 30) zrabowano z kufra kostyum i 90 rb. Przy ul. Lwowskiej № 59 okradziono mieszkanie Pomerancewa na 150 rb. Przy tejże ulicy № 46 za pomocą dobranego klucza okradziono mieszkanie Jankowskiej. Podejrzewany o kradzież stróż Szewczenko skrył się. D. Kaicman (M. Dorohożycka 15) doniósł policyi, że mu praczka Klisz wzięła do prania bieliznę i znikła bez śladu.

— KRADZIEŻE W HOTELU „CONTINENTAL". Dnia 17 lutego w hotelu „Continental" złodzieje za pomocą dobranych kluczy otworzyli pokoje, zajmowane przez inżyniera Ginsburga i panią Roht i pierwszemu z nich okradli futro, wartości 600 rb., drugiej zaś kilka rzeczy. W pokoju G. złodzieje pozostawili stary paltot jesienny.

— USIŁOWANIA SAMOBÓJSTWA. Trzy N. Karawajowskiej № 46 młody subjekt Mojżesz K. wypił w celu samobójczym trzy butelki spirytusu denaturowanego. Samobójcę zdołano uratować. Przy W. Wasylkowskiej № 39 otruła się Marya G. „Pogotowie" odwiozło ją do szpitala.

— SYSTEMATYCZNA KRADZIEŻ. Właściciel sklepu przy ul. Chorewej № 2, Friedman, zauważył iż ktoś dopuszcza się u niego systematycznej kradzieży masła. Okazało się, że sprawcą takowej jest subjekt A. Litwinienko, który sprzedawał masło Hajworowskiej i Syczewowi.

— ZAJŚCIE W TEATRZE MIEJSKIM. Dnia 16 b. m. w teatrze miejskim przyszło do starcia między politechnikiem, a służącym teatralnym P. Zaczęło się od tego, że politechnik z 4-go rzędu przesiadł się do pierwszego i zrobił awanturę o to, że jego sąsiadką jest służąca. „Ja nie przywykłem siedzieć w parterze obok służących" krzyczał F. Kontroler, chcąc zajście załagodzić, zaproponował służącej inne miejsce.

Nazajutrz F. był znowu w teatrze i zajął tym razem również nie swoje miejsce.

Gdy służący P. zażądał od niego aby usiadł na swojem miejscu, politechnik usłuchał, ale wychodząc z teatru zwymyślał służącego i uderzył go. P. nie pozostał dłużny i uderzył politechnika dwa razy w twarz. Publiczność nie dopuściła do dalszej bijatyki. Sprawa zostanie oddana na drogę sądową.

— ZA TAMOWANIE RUCHU ULICZNEGO. Policya zatrzymała koło Semadeniego 6 żydów „giełdziarzy".

— ZA TAJNĄ SPRZEDAŻ WÓDKI zatrzymano wczoraj w pobliżu teatru miejskiego P. Demina.

PRZYJECHALI DO KIJOWA.

Hotel Continental: pp. Rakowski; Zborowski; Berenstein; Andrejew; Gotlib; Filk; Friede; Benjamin Lipkowski; Welisch; Walewski; Sz. Tuganow; Mołchowski; Epstein; Karastelew.

Grand-Hôtel: p. Michał hr. Sobański.

Hotel Hładyniuka: pp. A. Milutin, dyr. cukr.; M. Srosznikow, dyr. c.; W. Leontjew, dyr. c.; E. Krasnokutski, dyr. c.; B. Swariczewski, dyr. cukr.; A. Sienicki, dyr. c. Kirnasówka; J. Zabłudowski, dyr. c. Mohilna; Waldman, dyr. c. Chodorków; Jerzy Wiljam, dyr. c.; Silman, dyr. c.; Szulc, dyr. c. Hrehorówka; K. Gabel, dyr. c. Wierchniaczka; A. Espe, dyr. c.; E. Karlson, dyr. c. Talne; Stepanow, dyr. c.; K. Nieczajew, dyr. c.; K. Petr, dyr. c.; Smoczyński z Warszawy; Bosenko z g. kur.; Griszczenko, buch.; Riabinin z Berdyczowa; Otten; Stecenko, kornet.

Hotel Ermitage: pp. Ditke, dyr. c. Zbrucz; Al. Kriwcun, dyr. c.; Z. Zawistowski z p. hum.; L. Bering z p. bogod.; T. Gutchunst z Płocka; A. Rogoziński, ob. z Odesy; A. Rogiński, prof. z Nowoczerkaska; K. Jędrzejowicz z zagranicy; M. Kobylański z Zawodówki; Mikołaj Piker z Sum; I. Lewitu, dyr. c.; W. Śnieżko-Błocki, z pow. kaniowskiego.

Hotel François: pp. Rościszewski; Dadiani; Berezowski; Żółkiewski; Belke; Załęski; Puchalski; Mroziński; Winogradzka; Karpowicz.

Hotel Savoy: pp. Butowicz, adm.; Ottino; Antonow; Terlecka; Żółciński; Rudzki, ob.; Hochstim z Warszawy.

Hotel Universal: pp. Stanisław hr. Chodkiewicz; Sawicki, adw. prz. z Humania; Wróblewski; M. Łukaszewicz; Wojtoszczyk z Humania; Komarnicki ze Lwowa.

Hotel Francuski: pp. Jan hr. Bierżyński z Ignatpola; Witkowski z Warszawy; Zdrojewski, dyr. c. Kalinówka; Klemens Sawicki.

Hotel Rosya: pp. Paweł Balicki; Leon Sepołowski z zagr.; Mikołaj Wołoszkiewicz z Żytomierza; Anna Wołoszkiewicz z Żytomierza; K. Russeau; Wacław Kurnatowicz; Mik. Anczewski, gen. z Charkowa; Aleksy Suchanow.

Hotel Cané: pp. Chrzanowski z Koziatyna; Brosman ze Zmierzynki.

WYJECHALI Z KIJOWA.

Hotel Continental: pp. Tabler do Odesy; Bentheim; Slusarzewski; Chrapowicka, ob.; Eller zagranicę.

Hotel Hładyniuka: pp. St. Kwinto, dyr. cukr. do Warszawy; Niemetz do Charkowa; Zdrojewska do Płoskirowa; Safronow do g. chark.; Kabyszew, dyr. c. do Petersburga; Pawłowicz do Skwiry; Tarutin, adm. do Petersburga; Studilin; Bakulin, adj. dow. w. okr. kij.

Hotel François: pp. Wojno-Jasieniecki; Cyganienko; Tymieniecki; Ostrowski; Paulidi; Dudim.

Hotel Francuski: pp. hr. Colonna Czosnowski; Wasiutyński do Koziatyna.

Hotel Rosya: pp. Sapiekow; Własienko; Jakowlew; Borowikow.

Hotel Cané: pp. Moisiejew do g. połt.; Koczarowski do Zwinogr.; Kostylew, gen. do Berdyczowa; Wragow do Żmierz.; Dąbrowski do Starokonstantynowa.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Zastępca Wawrzyniaka.

Poznań.—Na miejsce ks. prałata Wawrzyniaka wybrano członka prowincyonalnego komitetu wyborczego, Jackowskiego-Wronczyna.

Jubileusz Tretiaka.

Kraków. — W celu urządzenia jubileuszu Józefa Tretiaka i wydania księgi pamiątkowej utworzył się komitet jubileuszowy, w skład którego weszło 35 profesorów, literatów i uczonych polskich. Obchód odbędzie się latem.

Proces akademików ruskich.

Lwów. — Podczas dalszych rozpraw w sprawie napadu akademików ruskich na uniwersytet lwowski przesłuchano 9 oskarżonych, których zeznania nic nowego do sprawy nie wniosły.

Wyjazd Głąbińskiego.

Lwów. — Minister komunikacyi Głąbiński wyjechał wczoraj do Wiednia.

Konferencye polsko-czeskie.

Lwów. — Z Opawy donoszą, że odbyły się tam konferencye czesko-polskie w sprawach szkolnych. Konferencye nie dały żadnego rezultatu.

Przyjazd Neuhardta.

Warszawa. — W tych dniach oczekiwany jest przyjazd do Warszawy senatora Neuhardta.

Finał.

Łódź. — Naczelnik wydziału ochrany kazał aresztować 76 strajkujących pracowników aptekarskich. Właściciele 26 aptek postanowili sprowadzić nowy personel z innych miast kraju.

Prasu o rugach pruskich.

Wiedeń. — Z powodu wniesienia przez delegatów czeskich w Budapeszcie interpelacyi w sprawie wydalania robotników czeskich z Prus, cała prasa oświadcza, że zaprzyjaźnione z Austryą Niemcy muszą zmienić sposób postępowania z obywatelami austryackimi.

Nowy gabinet.

Paryż. — Prezydent Falliéres podpisał nominacyę nowych ministrów. Dzisiaj odbędzie się pierwsze posiedzenie rady ministrów pod prezydencyą Falliéres'a.

Paryż. — W poniedziałek gabinet Monis'a przedstawi się izbie. Mocno radykalny kierunek gabinetu budzi ogólny niepokój. Niepokój ten nie zmniejszył się pomimo zapewnień Falliéres'a, że żywi on do nowego gabinetu pełne zaufanie.

Paryż. — Pichon długo konferował z Cruppim, informując go o rokowaniach z Turcyą.

Prasa angielska o Delcasse'm.

Paryż.—Do „Matin" donoszą z Londynu, że cała prasa angielska przychylna jest wstąpieniu Delcasse'go do gabinetu. Prasa angielska przypomina, że Delcasse doprowadził do zawarcia pomiędzy obu państwami porozumienia. Jego udział w gabinecie stanowi gwarancyę rozwoju marynarki francuskiej.

Antonio Fogazzaro — umierający.

Rzym. — Z Vicenza donoszą do Rzymu, że znakomity powieściopisarz i poeta włoski Antonio Fogazzaro jest umierający.

Zamach samobójczy.

Wiedeń.— Przybyły tutaj rektor akademii weterynaryjnej we Lwowie, radca dworu Szpilman usiłował odebrać sobie życie zapomocą zażycia trucizny. Szpilmana zdołano uratować. Powodem zamachu samobójczego było, według słów Sz., zdenerwowanie z powodu zajść w wyższych uczelniach w Galicyi.

Dramat miłosny.

Rzym. — W jednem z trzeciorzędnych hoteli porucznik hr. Paterno zasztyletował damę dworu, księżnę Trigona, z którą przez dłuższy czas utrzymywał stosunek miłosny, sam zaś w celu samobójczym zranił siebie z rewolweru. Paterno odwieziony został do szpitala. Stan rannego jest ciężki. Księżna Trigona jest siostra księcia Tosca de Cuto, ożenionego z Zakrzewską z Ukrainy. Wskutek romansu z Paternem ks. Trigona swego czasu musiała zrzec się godności damy dworu królowej Włoch.

Wypadek ten wywarł w mieście wielkie wrażenie.

Wspomnienia z przed 50 laty.

Petersburg. — Osiemdziesięcioletni poseł do Rady Państwa Siemionow Tianszanskij, który odegrał dość znaczną rolę, jako jeden ze zwolenników uwłaszczenia, zamieszcza w „Birżew. Wiedom." swe wspomnienia z przed 50-laty.

Według autora artykułu duszą całej sprawy był Mikołaj Milutin, nie zaś brat jego, Dymitr Milutin był wówczas na Kaukazie i staczał walki z Szamilem. Autorem manifestu był Samarin. Cesarz zaś, który oświadczył, że ma niezachwiany zamiar przeprowadzenia reformy, naglił Samarina, chcąc by ten ostatni prędzej zredagował manifest. W dzień wstąpienia Aleksandra II na tron, przed podpisaniem, tekst manifestu odesłany został do opracowania metropolicie Filaretowi, który nie dość jasno zredagował manifest. Wskutek tego wynikły zaburzenia we wsi Bezdna gub. kazańskiej.

W Petersburgu, gdzie 2/3 ludności należało do chłopów pańszczyźnianych, w dniu uwłaszczenia tłumy ludności w strojach odświętnych ruszyły na plac. Cesarz wyszedł do nich bez konwoju. Wszyscy padli przed nim na kolana.

Audyencya.

Petersburg.— Prezes zjazdu szlacheckiego Bobrinskij przyjęty zostanie na audyencyi w Carskiem Siole.

Upamiętnienie jubileuszu.

Petersburg. — W celu upamiętnienia 50-letniego jubileuszu uwłaszczenia włościan trudowicy mają zamiar opracować projekt powszechnego prawa wyborczego. Opracowaniem projektu zajmie się komisya, składająca się z 66 posłów do Dumy Państwowej.

Nowy projekt.

Petersburg. — Po rozpatrzeniu preliminarza budżetowego na rok 1911 posłowie z prawicy wniosą do Dumy Państwowej projekt prawa o uwolnieniu żydów od powinności wojskowej i o pobieraniu od nich jako rekompensaty podatku wojskowego.

Raut u Stołypina.

Petersburg. — Na raucie u prezesa rady ministrów Stołypina byli obecni wyłącznie posłowie z prawicy oraz prezydyum Dumy *in corpore*. Przedstawiciele lewicy oraz październikowcy nie byli obecni na raucie.

Jubileusz Czirikowa.

Petersburg. — Obchodzono tutaj jubileusz działalności literackiej Czirikowa.

Jubileusz.

Petersburg. — Wszystkie gazety miejscowe zamieściły na swych szpaltach artykuły poświęcone rocznicy uwłaszczenia włościan.

Złowrogie wieści.

Petersburg. — Z Mukdenu donoszą, że w okolicach tego miasta z dnia na dzień wzmaga się agitacya, skierowana przeciwko europejczykom. Rozrzucono cały szereg odezw, nawołujących ludność do mordowania europejczyków.

Petersburg. — Do pism miejscowych donoszą z Władywostoku, że spodziewają się tam wybuchu powstania bokserów.

Odmowa.

Petersburg. — Skarga kasacyjna de Lassy'ego została uchyloną.

(Od Agencyi Petersburskiej.)

Petersburg. — Komisya budżetowa zaaprobowała projekt prawa o zatwierdzeniu kosztów budowy wschodniej części kolei amurskiej. Przedstawiciel ministerstwa oświadczył, że budowa kolei nie może być zakończona w terminie wyznaczonym.

Ekaterynburg. — Sesya wyjazdowa kazańskiego sądu wojennego, rozpatrzywszy sprawę ograbienia w r. 1910 płatników fabryk Ałapajewskich, przyczem zrabowano przeszło 200 tys. rb., skazała pięć osób na powieszenie, dwie na bezterminowe ciężkie roboty i cztery na piętnaście lat ciężkich robót.

Charków. — Rada zjazdu przemysłowców górniczych postanowiła uczestniczyć w zjeździe antycholerycznym w Ekaterynosławiu i pociągnąć do udziału w nim przedstawicieli zagłębia Donieckiego i lekarzy.

Pekin. — Rząd chiński zgodził się na mianowanie rosyjskiego i chińskiego komisarzów dla ostatecznego przeprowadzenia granicy od Sopki Abagajtujewskiej do ujścia Arguni.

Paryż. — W teatrze „Français" w czasie przedstawienia sztuki Bernszteina miała miejsce hałaśliwa demonstracya. W czasie starcia z policyą kilka osób otrzymało rany.

Paryż. — Wiceministrami mianowani zostali: wiceministrem spraw wewnętrznych Emil Constant, sprawiedliwości Mabaou, głównego zarządu poczt Chaumet i sztuki Dujardin Beaumetz.

Kalkuta. — W centrum miasta młody bengalczyk rzucił w automobil inżyniera Covleya bombę zawiniętą w płótno. Wybuchu nie było. Sprawcę zamachu aresztowano. Zamach ten był właściwie skierowany przeciwko agentowi wydziału śledczego, jeżdżącemu podobnym automobilem.

Londyn. — Do agencyi Reutera donoszą, że rokowania pomiędzy Turcyą a Niemcami w sprawie kolei bagdadzkiej idą pomyślnie. Spodziewane jest, że umowa zostanie zawarta w ciągu kilku dni. Rozpoczną się rokowania Turcyi z Anglią w sprawie linii Bagdad — Zatoka Perska.

Messyna. — Dowódca „Aurory" odpowiedział ministrowi marynarki telegramem dziękczynnym. Przedstawiciele municypalności i prefekt przybyli na „Aurorę" i wręczyli dowódcy złoty medal i adres na pergaminie, na pamiątkę pomocy udzielonej przez „Aurorę" podczas trzęsienia ziemi. Następnie wygłoszone zostały serdeczne przemówienia. Działa z "Aurory" dały salwę. Domy przybrano flagami rosyjskiemi. W teatrze odbyło się przedstawienie galowe. Ludność urządza marynarzom rosyjskim huczne owacye na ulicach.

Budapeszt.—Delegacya austryacka. Damm w imieniu delegatów niemieckich wyraził życzenie, by Aehrenthal po powrocie z urlopu powrócił znowu na dawne stanowisko.

Berlin. — Zmarł profesor chemik Wanthof, laureat nagrody Nobla.

Lizbona. — Rada ministrów uznała za występek antyrządowy odczytanie listu pasterskiego biskupów podczas nabożeństwa bez pozwolenia władz.

Paryż. — Do gabinetu Monis'a wchodzi ośmiu rad. soc., czterech radykałów, 3 republikanów, jeden lewicowiec i jeden socyalista.

Ateny. — Jak donoszą gazety, minister finansów wniósł do izby preliminarz budżetu. Dochody wynoszą 130 mil., wydatki 135 mil. franków. Projektowane jest pokrycie deficytu za pomocą podwyższenia podatku od dochodów i 6% opłat od zbóż i produktów rolnych. Venizelos w swem przemówieniu oświadczył, że sytuacya kraju rokuje pomyślne nadzieje na przyszłość. Według słów Venizelosa, konieczne jest stworzyć odnowioną Grecyę, która powinna zająć dominujące stanowisko wśród cywilizowanych krajów na Blizkim Wschodzie.

Londyn.—Izba gmin. Chamberlain wniósł poprawkę wypowiadającą się za reformą izby lordów z zachowaniem niezawisłości tej ostatniej w roli drugiej izby. W czasie debatów przyszło do hałaśliwej sceny. Kiedy leader opozycyi Balfour oświadczył, że rząd ma zamiar przeprowadzić wielką zmianę konstytucyjną, mianowicie *home-rule*, za pomocą oszustwa, wszczął się okropny hałas. Speaker oznajmił, że jeżeli słowo „oszustwo" było skierowane do partyi, on nie widzi powodu do wmieszania się w tę sprawę. Śmiech. Balfour nie cofnął słowa „oszustwo". Poprawka Chamberlaina została odrzucona. Bill o prawie *veto* izby lordów przyjęto w czasie czytania drugiego większością 568 głosów przeciwko 243.

Wiedeń. — Rada municypalna postanowiła, by w celu zachowania niemieckiego charakteru Wiednia niemcy-właściciele kamienic odmawiali lokatorom czechom odnawiania kontraktów mieszkaniowych.

„Neue freie Press" komunikuje, że niektórzy właściciele kamienic zastosowali się do tej uchwały.

Grono nacyonalistów niemieckich w Meranie wygwizdało śpiewaczkę Bellincioni, która wykonywała swą rolę w „Traviacie" w języku włoskim. Demonstracya miała na celu zachowanie niemieckiego charakteru Tyrolu.

Messyna.—W teatrze miejscowym odbyło się uroczyste galowe przedstawienie na cześć załogi krążownika „Aurora". Po przedstawieniu tegoż dnia wieczorem krążownik odpłynął.

Rio-de-Janeiro. — Gazety komunikują o wykryciu spisku monarchistycznego przeciwko republice portugalskiej, na czele którego stał komitet, kierujący ruchem monarchicznym z Londynu.

Według obiegających pogłosek komitet wysłał do Lizbony kilku spiskowców, którzy mieli zamordować prezydenta Bragę i ministrów. Wszczęto dochodzenie.

Z delegacyi austryackiej.

Budapeszt.— Delegat niemiecki Damm oświadczył, że państwo habsburskie stworzone zostało przez niemców. Wobec tego niemcy pozostaną mu wierni i tym sposobem wyświadczą wielką usługę całemu światu niemieckiemu, gdyż Austro-Węgry to naturalna forteca, wysunięta przeciwko zbliżającemu się od południa i wschodu prądowi panslawistycznemu, usiłującemu zawładnąć światem niemieckim.

Delegaci czescy wyrażają swe niezadowolenie z powodu odpowiedzi Aehrenthala na interpelacyę w sprawie wydalenia robotników-słowian z Prus.

Klofacz występuje z żądaniem, by rząd uznał, że wydalenie robotników czeskich z granic Prus jest równoznaczne ze środkami represyjnymi.

Kramarz, oraz wiceprezydent Kozłowski w imieniu polaków, popierają wniosek powyższy.

Wniosek Klofacza został odrzucony większością głosów wszystkich, przeciwko polakom i czechom.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 18-go lutego 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.40— kup.	216.35
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.30
4% renta państwowa 1894 r.	94.40
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.50
Dyskonto prywatne	3%
Usposobienie mocniejsze.	
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.75
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.375
Cena najwyższa	268.375
4% renta państwowa 1894 r.	95.40
4 1/2% pożyczka 1909 r.	101.55
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.00
Dyskonto prywatne	2 1/16%
Usposobienie chwiejne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105 1/8
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	99 7/8
Usposobienie stałe.	
Amsterdam—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r	—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Symbirsk.—Żyto suche w naturze 114 — 116 zoł. — 57 — 58 kop.; siemię słonecznikowe — 1 rb. 30 kop.—1 rb. 60 kop.; mąka żytnia — 59—61 kop.; pszono—65—73 kop.

Czelabińsk.—Pszenica w naturze 131—132 zoł.—72—76 kop.; żyto—58—59 kop.; owies 54—55 kop.

Libawa.- Żyto—82 kop., owies biały—69 1/2 k., czarny—82 kop., gryka—75 kop.

Berlin. - Usposobienie z pszenicą i owsem stałe; z żytem — spokojne; pszenica na termin bliższy—201 1/2 mar.; na dalszy—202 mar.; żyto na termin bliższy — 156 mar.; na dalszy — 158 3/4 mar.; owies na termin bliższy — 156 1/2 mar.; na dalszy—158 3/4 mar.; jęczmień rosyjsko-dunajski 136—140 mar.

Giełda Petersburska.

Dnia 18 lutego 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.65
" czeki za 10 f. st.	—.—
" na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
" czeki za 100 mar.	46.22
" na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
" czeki za 100 fr.	37.42
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta.	94 3/4
5% Pożyczka 1905 r.	104 1/2
5% Pożyczka 1908 r.	104 1/2
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	100—100 1/2
5% Pożyczka 1906 r.	103 5/8
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	99 1/2—100—
4% Listy zast. Szlach. Banku	91
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	96
5% " " "	99 5/8
4% Świadectwa włościańskie	91 1/2
4 1/2% " "	96 1/2—97
5% Świadectwa włościańskie	100 1/4
5% Pożyczka prem. 1864 r.	470
" " 1866 r.	385
5% Obl. prem. Szlach. Banku	336 3/4
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	86
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	91 5/8—92 1/8
5% " Bakińsk.	—
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	95 1/2
4 1/2% " " "	88—89
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	99 1/4—100 1/4
4 1/2% " " "	93—94
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101
4% " " "	94
4 1/2% " Besar.-Taur. B. Ziem.	90 3/4—91 1/2
4 1/2% " Wilensk. Ban. Ziem.	90 3/4—91 1/2
4 1/2% Dońsk.	89 3/4—90 3/4
4 1/2% Kijowsk. Banku Ziem.	91 1/4—91 7/8
4 1/2% Moskiewsk. "	91 3/4—92
4 1/2% Niż.-Samar. "	90 7/8—91 5/8
4 1/2% Połtawsk. "	90 3/4—91 1/2
4 1/2% Tulsk. "	91 5/8—92 3/8
4 1/2% Charkowsk. "	90 3/4—91 1/4
4 1/2% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	90 3/4—91 1/2
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
" 2-go " " "	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegł. Handl. Czarn.	—
" Ros. T-a transport. i asekur.	—
" T-a Ubezpieczeń „Rosya".	—
" Mosk. K. Woroneż. kolei	—
" Mosk. Wind.-Rybinsk.	170—171
" Poł.-Wschod. kolei	245—246
" Azowsko-Dońsk.	610—612
" Wołżsko-Kamsk. b.	1063—1068
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	432—434
Akcye Ros. Chińsk.	—
" Ros. Handl. Przemysł.	370—372
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	537—538
" Petersb. Dyskont. Pożyczk.	535—536
" Petersb. Prywatn. Kom.	246 1/2—247 1/2
" Kijowsk. pryw. banku handl.	—
" Besarabsko-Tauryck.	662—667
" Wileńsk. Ziemsk. Banku	622—627
" Dońsk. Banku Ziemsk.	702—707
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	745—750
" Moskiewsk. "	755—760
" Niżegor.-Samar. "	736—741
" Połtawsk. "	598—603
" Petersb.-Tulsk. "	482—487
" Charkowsk. "	495—500
" Bakińsk. T-a Naftow.	284—286
" Kaspijsk. T-wa	1390—1400
" Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	227—229
" Naft. T-a Br. Nobel.	10800—10856
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel.	—
" Brańsk. Kopalni Węgla	—
" Brańsk. Fabr. szyn	147 1/2—148 1/2
" Naft. T-wa Hartman	286—288
" Kołomieńsk. Fabryki	238 1/2—239 1/2
" Fabr. Malcewsk.	675—680
" Petersbursk. Metalurg.	212—214
" Nikopol-Mariupolsk.	109—110
" Putiłowsk.	143 1/2—144 1/2
Udziały Rosyjsk. Balt. Fabryki.	395
" Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—
" T-a Odlewni stali „Sormowo"	140—141
Akcye Fabr. Wag. Feniks.	—
" T-a „Dwigatiel"	—
" Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a	278—280

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z premiówkami stałe.

---

6)

MAREK PRAGA.

Moje więzienie.

(Z włoskiego).

Z wysoka widzę doskonale więźniów w ich workowatem ubraniu. Są między nimi młodzi i starzy, weseli i ponurzy, jedni idą szybko, czują widać potrzebę ruchu i chcą rozprostować nogi, drudzy postępują powolnie noga za nogą, z głową spuszczoną tuż koło muru. Jedni drugich nie widzą wcale, mimo to niejeden rzuci pozdrowienie, jakieś słówko, jakąś odpowiedź drugiemu. Są to chwile rekreacyjne dla tego smutnego konwiktu. Potem jeden za drugim odchodzą na znak, dany przez dozorcę, i znikają za drzwiami. Nadchodzi inna gromada... I w ciągu kilku godzin powtarza się to samo.

* *

Słyszę muzykę. Jakaś wizyta do mnie. Widocznie, *c'est mon jour.*

Dozorca wprowadza mi jakiegoś gościa w średnim wieku, ugrzecznionego i skromnego.

— Pozwoli mi pan mieć zaszczyt poznajomienia się z panem osobiście?

— I owszem, wielki to honor dla mnie.

— Jestem M., ojcem takiej to panny... (i wymienia nazwisko, którego nie znałem wcale).

— Zacna dusza, widząc na mej twarzy znak zapytania, zbija się trochę z drogi.

— Pan wie, panna M., aktorka z trupy Ferrawilli? Czyż pan jej nie zna?

— Może i znam. Uczęszczam do teatru ledwie kiedy niekiedy, tem rzadziej bywam za kulisami... Zdaje mi się, żem był jej ongi przedstawiony... Lecz nie mam co do tego pewności.

— Otóż dowiedziałem się dziś...

— Proszę, niech pan usiądzie.

— Dowiedziałem się, że pan u nas gości. Szczęśliwy to dla mnie traf, powiedziałem sobie, mogę poznać osobiście pana Pragę i prosić o protekcyę dla mej córki.

— O ile to będzie w mojej możności.

— Jeśli zechcesz pan posłyszeć ją na scenie to się przekonasz, że ma piękną postawę. Teraz to zaledwie początki, więc nie można wiele od niej wymagać. Niech się jej tylko poszczęści, a niezawodnie stanie się sławną. Na teraz, w braku czegoś lepszego, przyłączyła się do trupy medyolańskiej. Pragnęłaby grać swe role po włosku, otóż uczyniłby mi pan największą łaskę, gdyby przemówił w jej sprawie do kogo należy.

— Bardzo chętnie. Zaraz po mojem stąd wyjściu udam się, gdzie trzeba, przedstawię się ponownie pańskiej córce i wspólnie coś uradzimy.

— Będę panu nadzwyczajnie obowiązany. Możebym wzajemnie mógł się panu czemkolwiek przysłużyć... Jestem oddawna urzędnikiem przy więzieniu... Może pan czego potrzebuje.. Czy panu nie bardzo źle w więzieniu?

— ...Owszem, dobrze mi jest.

— Bo to. widzi pan, niepodobna żądać tu wszelkich wygód, pan to rozumie...

— O, naturalnie! A przytem za taką cenę!

— Inaczej pan sobie wyobrażał więzienie?

— Wcale nie. Tylko myślałem, że mi się uda wyspać się choć raz porządnie, zamiast tego...

— I cóż, nie spał pan?

— W dzień spałem trochę, zato w nocy jakaś kara boska z tem łóżkiem. Popatrz pan tylko, człowiek zapada się pośrodku, a krew cała idzie do głowy i do nóg. Później ta utrapiona warta, ten zegar i te nocne odwiedziny!

— Udaję się do pana, może pan otrzymasz dla mnie uwolnienie od owych wizyt nocnych? Niema obawy abym spróbował ulotnić się. Pan mnie zna, więc może zaręczyć za mnie.

Poczciwina śmieje się.

— Regulamin, proszę pana. Przeciw regulaminowi nie możem nic.

— A więc?

— Pan więc ma już tego więzienia po uszy?

— Posłuchaj pan. Nie mówię tego nikomu, ale poprostu nie wiem już, jak się doczekam godziny mego uwolnienia. Mam już początki neurastenii, które mnie niepokoją. Gdybym tu pozostał tydzień—oszalałbym. Wieczór, ach, wieczór, a potem noc!... A o zmroku, kiedy zaczynają się rozmowy między więźniami... nawoływania z dołu... Czy pan to słyszy? Czy ściska się panu wtedy serce z bólu? Czy nie doświadczasz pan niekiedy szalonej chętki do płaczu?

— Cóż pan chcesz? Do wszystkiego człowiek się przyzwyczai.

— Jakto, przyzwyczai się do więzienia? O nie, kochany panie, już to do tego nigdy się nie przyzwyczaję. Słuchaj pan, pojutrze będę wolny, ale gdyby nie to, prosiłbym pana o zabranie stąd prześcieradeł i ręcznika.

— Co panu? Powiesiłbyś się?

— Z największą pewnością.

— Mylisz się pan — przyzwyczaiłbyś się, jak inni.

— Są jednak tacy co się wieszają?

— Rzadko—i tylko tacy, którzyby i bez tego życie sobie odebrali... No, ostatecznie pojutrze opuszczasz pan te więzienie, tem więc lepiej dla pana! A pilnuj się pan, abyś drugi raz tu nie wpadł! zakończył mój uprzejmy gość ze śmiechem, żegnając się ze mną. Na wychodnem jeszcze przypomniał mi cel swych odwiedzin.

— Nie zapomnij pan o obietnicy. Tym razem wymienił imię swej córki, artystki.

— Bądź pan spokojny. Do widzenia. Wdzięczny jestem za odwiedziny.

* *

Obiad smutniej mi upływa, niż śniadanie. Słońce już zaszło i mrok zapada. Z zachodem razem przychodzi jakiś smutek, który za godzinę zamieni się w udrękę i nakonice w rozpacz. I znowu zacznie się bicie zegara, rozmowy między więźniami i suchy kaszel suchotnika, hasła wartowników i nawoływania sióstr, matek i żon...

Obiad mam dobry. Mój restaurator po przyjacielsku mi usłużył. W koszyczku znalazłem aż dwa numery „Kuryera", które mi przysłał, jako człek przezorny i sprytny. Mimo to nie mam apetytu, zaledwie spożyć mogłem parę kąsków... Ściemnia się. Czuję, że zbliża się dla mnie chwila najprzykrzejsza. Jakiś głos przyciszony dochodzi mych uszu i mrozi mi krew w żyłach. Wychodzi niby z grobu, a brzmi tak spokojnie, tak obojętnie.

Mimowoli biegnę do okna i widzę jak z okienka którejś celi wysuwają się z wielkim trudem i mozołem czyjeś palce, pracujące nad wydobyciem na zewnątrz gwoździa. Po kilku próbach gwóźdź przyczepiony do cienkiego sznureczka zaczyna się powoli spuszczać, dotykając często muru. Kiedy już dosięgnął okienka celi, będącej o piętro niżej, palce innego więźnia chwytają go i również z niemałym wysiłkiem wciągają do środka.

— Jest? — pyta przyciszony głos z góry.

— Jest — odpowiadają z dołu.

Następuje kilka minut przerwy, poczem znowu ktoś mówi.

— Ciągnij!

Sznurek wyprostowuje się i spuszcza, obciążony tym razem malutką karteczką, znajdującą się na miejscu gwoździa. Karteczka idzie pomału coraz to wyżej i w końcu znika w okienku wierzchniem.

Więc tak ci zamknięci oddają sobie małe usługi, pożyczają sobie różne rzeczy. Palić im nie wolno, ale czynią to ukradkiem. Kto zaś dostanie trochę tytoniu, już nie wiem w jaki sposób, dzieli się tem z przyjacielem. To, com widział przed chwilą, jest drobiazgiem, ale w tem miejscu i o tej godzinie doprowadza mnie do melancholii. I oto bierze mnie ochota zawołać głównego dozorcę, sekretarza i dyrektora, nie wiem już kogo, i prosić ich, aby w mojem imieniu ofiarowali po cygarze tej zgrai złoczyńców i zbójów, która mnie otacza.

— Baczność, warta.

Ach, oto i mamy wszystkie nocne okropności; zanosi się na taką samą noc, jak wczorajsza.

Jak wczorajsza! A tymczasem tu są ludzie, którzy mogą śmiało powiedzieć: „Tak było przed ośmiu dniami, przed miesiącem, przed rokiem, tak jest co wieczora"... Tu są ludzie, którzy mogą mówić: „Tak będzie jutro, za miesiąc, za rok, za dziesięć lat... przez całe życie!"

„Janku!" „Alfredzie!"

Zatykam uszy, by nie słyszeć. Oddalam się jak najwięcej od okna w nadziei, że słowa te nie dojdą do mnie, lecz dochodzą, tylko mniej wyraźnie i brzmią mi posępniej i rozpaczliwiej...

Czy ta noc wyda mi się długą? Prócz dzisiejszej mam jeszcze drugą taką przed sobą!..

. . . .

Można sobie wyobrazić, z jaką niecierpliwością o czwartej na trzeci dzień (nie darowano mi ani jednej godziny — równe prawa dla wszystkich!) wyglądałem przez okienko u wejścia, z pakunkiem pod pachą, tupiąc nogami i oczekując wyzwolenia. Miotał mną najstraszniejszy niepokój, podobny w swych objawach do wścieklizny.

Nareszcie Wincenty przychodzi mnie wypuścić. Biegnę pędem przez galeryę, nie patrząc na cele. U wejścia na schody spotykam rudego chłopca, który z szacunkiem wielkim usuwa się z drogi i pozdrawia mnie.

Pytałem Wincentego, kto on jest. Dowiedziałem się, że jest to włościanin, który w dzień święta porwał się do bójki z towarzyszami i jednemu z nich utopił nóż w brzuchu. Sędziowie przysięgli naznaczyli mu rok tylko więzienia z powodu łagodzących okoliczności: wyzwania do bójki z przeciwnej strony, stanu nietrzeźwego, w jakim zostawał i wystąpienia we własnej obronie. W więzieniu zachowywał się porządnie, spokojnie i dobrze, więc wzięto go do usług. Za dni ośm i on ma stąd się wydostać.

Biedak w ciągu tych trzech dni najpokorniejsze oddawał mi usługi, więc idąc, sięgam do kieszeni, aby go wynagrodzić, i nie znajduję ani grosza. Wtedy daję mu mój adres i mówię mu, żeby po wyjściu z więzienia przyszedł do mnie, a może będę mu w czem pomocnym. On mi dziękuje... Ale minęło lat dziesięć, a dotąd go czekam.

Zachodzę do garderoby po mój tłomoczek. Ci przyjaciele moi, o których wam wspominałem, są tam, ale zobaczywszy, że tak prędko się uwolniłem, nie śmieją żartować ani nawet mi się kłaniać. Odbieram moje pieniądze od głównego dozorcy, który chce, abym przejrzał spis. Kiedy, wychodząc, pozdrowiłem go, odrzekł mi „do widzenia!"... Widać ma taki sposób żegnania. W przedsionku czeka mnie mój dobry Bino.

— Oto dyrektor, pan Marek Astengo życzy sobie obaczyć się z tobą.

Zachodzę tedy do mieszkania pana dyrektora w celu złożenia szacunku memu imiennikowi.

— Niechże się pan pilnuje, by nie wpaść tu znowu — mówi śmiejąc się i ściskając mi rękę.

— Och, zapewniam pana, że nie powrócę. Wystarczy mi raz jeden.

I wychodzę. Ach, co za szczęście oddychać świeżem powietrzem i widzieć słońce!...

Niech żyje wolność!

W ten sposób skończyły się me czyny rycerskie w stylu don Kiszota.

KONIEC.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.